№ 139. Warszawa, Sroda 15/27 Sierpnia Rok 1856.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kop. 80 złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

[illegible] olestwie 12 (złp. 3 (złp taż sa- [illegible] rowincji w [illegible] z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro Ś. Augustyna B. D. K.
Wschód słońca o g. 5 m. 5.—Zach. o g. 6 m. 56.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni ciepła 11, wczoraj w poł. ciep. 17.
Wysokość wody na Wiśle stóp 1 cali 11.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Rozkaz do Zarządu Cywilnego Królestwa Polskiego.

I. Przez Najwyższe rozkazy JEGO CESARSKO-KRÓLEWSKIEJ MOŚCI, wydane do zarządu cywilnego, w St. Petersburgu dnia 2go Lipca 1856 roku. — Posunięci za wysługę lat, z sekr. koleg. na radcę hono., p. o. burmistrza m. Olkusza Komornicki. Z sekr. gub. na sekr. koleg., p. o. burmistrza m. Koszyc Błędowski. Przyjęci do służby z rangą registratora koleg., wyszły z gimnazjum Grodzieńskiego po ukończeniu kursu nauk Palczewski, na urzęd kanc. w zarządzie okręgu naukowego Warsz. Z dymisjonowanych: b. starszy nauczyciel gimnazjum Kutajskiego, kandydat uniwersytetu Cesarskiego w St. Petersburgu Nagórny, na buchaltera w najwyższéj izbie obrachunkowej. Zmarły wykreślony zostaje z listy urzędników: minister sekretarz stanu Królestwa Polskiego, rzecz. tajny radca Turkułł.— W Peterhofie dnia 3 Lipca 1856 r. — Przyjęty do służby z dymisjonowanych: sekr. koleg. Żołkiewski, na p. o. burmistrza m. Rajgrodu. Uwolniony od służby na własne żądanie: starszy rewizor pomiarów K. R. P. i S.; asesor koleg. Niewisrowski, z mundurem do urzędu przywiązanym.— Dnia 4 Lipca 1856 r. — Zmarli wykreśleni zostają z listy urzędników: prokurator przy tryb. cyw. gub. Augustowskiéj w Łomży, radca koleg. Grodziecki, sędzia tryb. cywil. gub. Płockiéj, radca dworu Garszyński: p. o. sekre. wydziału dóbr i lasów rządowych w kom. rząd. przych. i skarbu, sekr. koleg. Skrodzki, starszego buchaltera w banku Polskim, sekr. kol. Kąsinowski, i rewizor doch. skarb. tabacz., sekr. koleg. Karwowski. — II. Przez postanowienia Namiestnika Królestwa, w kancelarji przybocznéj Namiestnika, mianowany: hr. Anatol Borch, urzędnikiem kancelaryjnym. (D. n.)

— Zapis na gazety i pisma perjodyczne, wydawane w Cesarstwie i za granicą, dopełniany być winien wcześnie przynajmniéj na miesiąc przed oznaczonym terminem do abonamentu, czyli przed zaczęciem kwartału, gdyż inaczéj gazety i pisma perjodyczne dostarczane są przez wydawców nie w komplecie to jest bez pierwszych numerów. Warszawska expedycja gazet przypominając, że termin do zapisu gazet i pism na 4ty kwartał już jest zbliżony, uprasza abonentów, aby raczyli nadesłać do tejże expedycji kompletne pieniądze, podług cennika na dalszą prenumeratę, gdyż, w razie opóźnienia się, pozbawieni być mogą pierwszych numerów gazet lub pism perjodycznych.

— Wkrótce w Wielkim Teatrze daną będzie wznowiona opera: *Niema z Portici.*

— W dniu 4 (16) Września r. b. o godzinie 11éj przed południem, odbędzie się obrzęd exekucyjny wyroków sądowych na placu Muranowskim na osobie Salomei Augasiewicz, wieku lat 50 liczącéj, katoliczki, pochodzenia gminnego, we wsi Woli Błędowskiéj, okręgu Czerskim, pow. Warszawskim dawniéj zamieszkałéj za usiłowane rozmyślne zabójstwo na własnym mężu dokonane na pozbawienie wszelkich praw i zesłanie do robót fabrycznych przez lat 20 skazanéj.

— Wczoraj—Obligi skarbowe (oprócz kuponu) żądano rs. 85 kop. 38. Listy zastawne IIIgo okresu bez kuponu) za 15 rs., żądano rs. 14 kop. 58. — Nowa pożyczka rossyjska z roku 1854 (oprócz kuponu) 5%, żądano rsr. 102 kop. 41. Pożyczka rossyjska z 1855 żądano rsr. 103 kop. 14. Za półimperjały żądano rs. 5 k. 15 1/7. — Kupon Obl. rs. 1 k. 62 2/9. Listów zastaw. k. 10 2/3.—Nowéj pożyczki rossyjskiéj rs. 1 kop. 86 /9.

Korrespondencja Kroniki.

Lublin 9 Sierpnia 1856 r.

Susza i jéj skutki.—Żniwo.—Tegoroczny urodzaj.—Drożyzna nie ustaje.— Koniec wakacji.

Kilka tygodni zupełnéj suszy jakże zmieniło postać naszych pól wesołych i ogrodów! Wszędzie gdzie rzucić okiem wypalona wszelka zieloność, powiędłe liście na drzewach i piękne zawsze pełne kwiecia ogródki tutejszych wieśniaczek opustoszałe, bez żywych barw gwoździków, astrów, georgin. Łąki nawet zawsze axamitno-zielone nad Wieprzem i Bystrzycą po większéj części spłowiały i utraciły świeżość. Śród téj suszy zaczęły się szerzyć pożary w lasach, których ogromne przestrzenie mianowicie w ordynacji około Zwierzyńca i w Rocudzy pod Janowem wygorzały od dwóch tygodni przedstawiając co noc ogromne łuny na niebie, a czarne dymy pod czas dnia ziejącego upałem. Brak ludzi zajętych żniwem nie dozwala oficjalistom skutecznie zapobiedz szerzeniu się strasznego żywiołu.

Żniwa też się wcześniéj w tym roku jak kiedykolwiek zaczęły, bo już teraz oziminy w niektórych miejscach prawie zupełnie pozbierano. Nie pamiętają tu ludzie oddawna tak pięknego urodzaju na żyto, którego tak waga jako i białość, pszenicy się prawie równa. Pszenica nie jednakowo dojrzewa, na tym samym zagonie gdy jedne kłosy już się zupełnie pozłociły, inne zielone jakby dopiero po okwitnieniu. Owsy tu rozmaite. Hreczki tylko zda się nie dopiszą wcale: zbyt je wcześnie powypalało. O zarazie kartofli dotąd niesłychać; a nawet susza na niektórych gruntach wiele im dopomogła, i tak są smaczne i sypkie, że prawie się kasztanom równają. Warzywa jednak potrzebują deszczu. Deszczu woła wszędzie spragniona ziemia, w któréj ogromne po różnych miejscach głębokie, jakby od trzęsienia jéj porobiły się rozpadliny, powsiąkały najgłębsze kałuże, a nawet poniknęły pomniejsze źródełka zwłaszcza tak zwane zaskórne. Wszystko upada pod ciężarem znoju.

Lecz oto dzisiaj mimo pięknie wschodzącego słońca, zaczęło się mroczyć na niebie i zwolna kłębią się dżdżyste chmury. Deszczyk zrazu drobny, potém silniejszy, a następnie nawalny z przelatujących po niebie obłoków cały dzień wylewać się nie ustaje. Błyskawice i grzmoty zdają się budzić z letargu przyrodzenie.

Mimo jednak pięknego urodzaju drożyzna w naszém mieście nie ustaje. Piekarze się tłumaczą, iż chleb dotąd wypiekają z dawniéj zakupionéj za droższą cenę mąki. Lecz nie wiem czy długo będą się odwoływać do téj zasady, bo zwiększony dowóz musi wywołać konkurencją pomiędzy producentami. Oby to nastąpiło jak najrychléj, bo czas nam odetchnąć po kilku latach drożyzny.

Koniec wakacji! Młodzież dąży napowrót ze smutnemi fizjonomiami do szkół. Jakaż to odmienna każdego postać była, gdy niedawno rozlatywali się ze świadectwami i patentami po okolicach, aby na miesiąc cały zapomnieć o kajetach, grammatykach i kredzie, a nadewszystko o kaszy studenckiéj, co się już przejadła! Lecz w tym roku cieszcie się dzieci, kaszą was karmić na stancjach nie będą, bo hreczka chybiła! Żydkowie trzęsąc brodami, aż za rogatki prawie wybiegają rekomendując jasnym panom wiozącym pierwszy raz dzieci do miasta na edukacją, najlepsze, najtańsze stancje— najtańsze, bo 2000. albo i więcéj złotych rocznie od ucznia. Gdzieżeś ów czasie złoty, gdy za nas jeśli 300 złp. ojciec kiedy zapłacił, to się wyda-

Przegląd Teatralny.

TEATR ROZMAITOŚCI.

HRABIA NA WĄTORACH.

Krotochwila wierszem z XVI-go wieku przez Władysława Syrokomlę.

W zbiorze Rysińskiego znajduje się przysłowie:

Comes de Wątory
Jeden kmieć a dwa dwory

Owoż na tych dwóch wierszach Syrokomla usnuł poemacik djalogowany, nazwał go krotochwilą i cofnął do XVI-go wieku.

Dyrekcja teatrów i w tem jéj sprawiedliwość trzeba oddać, oraz usilniéj dążąca do zachęcania autorów i mnożenia przedstawiań sztuk oryginalnych, zaraz po pojawieniu się hrabiego na Wątorach w stanie książkowym, wzięła go do repertoaru, obsadziwszy role z wszelką względnością na uznane w literaturze zasługi autora. Syrokomla jest lubionym, bardzo lubionym przez publiczność, nie można więc było wątpić o powodzeniu, i rzeczywiście na tę porę wstrętu do licznych zebrań i wyludnienia miasta, przedstawienia Hrabiego na Wątorach bardzo pomyślny dały i dają rezultat. Za każdym razem teatr pełny, oklasków mnóstwo, i wywołań tak w ciągu sztuki jak i po ukończeniu jej nia brak. Taki świetny porządek winien być zachętą dla pana Syrokomli, który może stąd zaczerpnąć przekonanie, ilu tu znajduie życzliwych i jak szeroko przed nim stoją otwarte wrota sceny naszéj, byleby dobra wola i wytrwałość poety usprawiedliwiły sympatją jaką dlań ogół okazuje.

Nazwał Hrabiego na Wątorach poematem djalogowanym, żadną bowiem miarą pod kategorję dramatów wliczyć go nie można. Tam miasto osób występują na scenę ody i elegje, liryzm przemaga wszędzie, akcji prawie nie ma, a przynajmniéj rozmowy czyli tyrady osób, recytowane jedne po drugich, nie posuwają ani na krok tój akcji, co jednak powinno być zasadą każdego dobrze pojętego utworu dramatycznego. Za to wiersz ładny i potoczysty tak jak zawsze u Syrokomli, chociaż nierzadko zdarzy się tu i owdzie błąd niepoprawności może z pośpiechem pochodzącéj, dykcja czysta i wdzięczna, wiele myśli pięknych rozsianych tu i owdzie a wypowiedzianych z tym ujmującym urokiem jaki rzeczywisty talent nadeje, nareszcie prawdziwy dowcip jaśniejący często przy poetycznych ustępach, co dobrze użyte podwyższa jedno przez drugie.

Treść następująca.

Hrabia na Wątorach praszczur Noego i Jafeta jak sam to wyznaje w swojéj skromności szlacheckiéj, dostaje w spadku po bracie, ruiny zamku Wątorskiego i cały ciężar rodowego nazwiska. Żeby owemu nieboszczykowi bratu sprawić stosowny pogrzeb, hrabia zastawia u żyda ostatnią pozostałość świetnych czasów herb srebrny, ozdobę i chlubę rodziny. Hrabia ma córkę Zofję i służącego Baltazara. Do téj córki kiedy Wątorski jeszcze mieszkał na dworku szlacheckim, chodził w konkury Pachołowiecki „młody rycerz niskiego rodu,“ który wówczas był dobrze przyjmowanym. Ale stawszy się głową rodziny, Wątorski ani chce słyszeć o biednym Pachołowieckim, utrzymując że lada chwila zgłosi się do niego na zięcia jaki Tęczyński lub Zborowski. Tymczasem nadchodzi chwila wykupu herbu, hrabia nie ma pieniędzy, żyd grozi przetopieniem na łyżki i noże, co Wątorskiego do ostatniéj przyprowadza rozpaczy.

W téj chwili zjawia się Pachołowiecki wracający z wyprawy, gdzie za odznaczenie się, pasowany został przez króla na rycerza i ozdo-

walo niezmiernie drogo i o tańszą gospodynię się dopytywał! albo co większa, gdy nie jeden z tych panów gospodarzy co 2000 złp. jeszcze za mało sobie uważają, jadąc z wakacji na wózku z panem dyrektorem, wiózł razem śpiżarnię poprzedzielaną pod zamkiem z leguminą, a ulokowawszy się gdzie na stancji za 10 zł. kwartalnie, uczył się wcześnie oszczędności, wydając sam codziennie objad gospodyni!

W. D.

Z Ukrainy 25 Lipca (*6 Sierpnia*) *1856 r.* Chcecież mieć gospodarską wiadomostkę z Ukrainy? Oto ją macie. Siana już u nas pokoszono dawniéj; żniwo na ukończeniu. Siana zbiór nie szczególny, nazwać go można średnim. Nie rozumiejcie pod tém nazwiskiem sianożęci sztucznych, obsiewanych koniczyną, esparcetą lub lucerną. Tych jeszcze u nas mało, lecz mówię tu o sianie naturalném. Bajeczna płodność stepów tutejszych oddawna żyje li w podaniu. Zbiory siana mamy nie szczególne, stepy zdziczałe, a więc urodzaj trawy zaledwie dorównywający części trzeciéj w stosunku do traw sztucznych. Żniwa nie złe. Mamy od 10 do 20 kóp pszenicy na dziesięcinie. Jare zboża piękne i już zebrane w połowie. Buraki bardzo piękne i to prawie wszędzie. Wszakże z téj pocieszającéj tabelki zbiorów, należy odciąć kawał powiatu Kaniowskiego i Humańskiego, gdzie oziminy chybiły zupełnie, jeszcze jesienią z przyczyny posuchy; i wykroić kilka okolic z powiatów: Czehryńskiego, Czerkaskiego i Zwinogrodzkiego, gdzie szarańcza wyrządziła dotkliwe szkody. Równoważąc jedno drugiém, wypada, że zbiory zboża będą pomierne. Ceny trzymają się wysokie. Pszenica płaci się od 6 do 7 rs. czetwiert, żyto rs. 4. Pierwsza ma stosunek do odeskiéj ceny, a tam, jak czytam w liście pod datą 12 Lipca s. s. spadła z 12 na 8 rsr. Owies spada. Już słychać, że w przyległych okolicach płacą nie więcéj rubla za czetwiert. U nas trzyma się jeszcze na 3 rs. Owoców bardzo mało. Otóż i wszystkie nasze nowiny gospodarskie.

Teraz słówko o szarańczy. Pomimo że ją niszczono i w wielu majątkach, energicznie, pozostały massy nie zniszczone, które zrządziły duże szkody w zbożu. Około 20go b. m. szarańcza przeobraziła się ostatecznie z pieszéj w skrzydlatą i zaczęła lot w rozmaitych kierunkach. Wiemy dotąd o kilku takich latających oddziałach. Jedne posunęły się ku północy, inne ku wschodowi, a jeden olbrzymi oddział, wbrew powszechnemu twierdzeniu, że szarańcza instynktowo dąży ku północy, zwrócił na południe, i jak mówią, kieruje się ku Krymowi, zkąd migrowali przodkowie w roku przeszłym. Przekonano się ostatecznie, iż owad ten, pomimo pożerczéj natury, szanuje przemysł cukrownictwa i nie niszczy plantacji burakowych, wyjąwszy gdy osiada nać burakową zgłodniały, lecz i natenczas chętniéj objada burzan i trawy i przyczynia się raczéj do pełcia jak szkody. O naszéj szarańczy napisał jeden mój sąsiad obszerny artykuł i ma go przesłać wam do Kroniki.

Czy ceny na zboże spadną? czy ceny cukru utrzymają się na wysokiéj stopie? czy gorzałka będzie miała odbyt i korzystny? oto są nasze bieżące kwestje rozwiązywane u nas najrozmaiciéj. Stosując rozmaite zdania i przyczyny, nam się zdaje, że pszenica nie spadnie niżéj pięciu rubli za czetwiert ze względu że ją zabiera Odessa i więcéj jest prawdopodobieństwa, że podnieść się może. Zboża używane na gorzelnie równie będą poszukiwane, a więc popłatne wódki zapasów z lat dawnych nie mamy nigdzie, więc kupcy na nią będą. Co do cukru, wszyscy u nas są tego przekonania iż nie spadnie niżéj sześciu rubli, z przyczyny że na konsumcji w kraju nie zbywa, a świeżo zniżone cło na piasek przywozowy, do 3 rs. zamiast rs. 3 kop. 80 nie wpłynie jeszcze w sposób dotkliwy na fabrykację tegoroczną. O cukrownictwie powstają u nas bardziéj wyrozumowane zdania niżli jak to było dotąd, a korrespondent wasz z Czehryńskiego, rozumiejący gruntownie ten przedmiot, ma przesłać wam kilka myśli, które ile nam się zdaje, byłyby bardzo korzystne i praktyczne dla kraju naszego.

Tadeusz Padalica.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Depesze Telegraficzne.

Madryt 22 Sierpnia. Książe Adalbert bawarski przybył dziś do stolicy Hiszpanji. Zaślubiny księcia z infantką Amelją odbędą się 25 b. m.

Hamburg 22 Sierpnia. Cholera wybuchła w Sztokholmie.

Konstantynopol 15 Sierpnia. Mołdowołoskie stronnictwo połączenia Księztw, podało wczoraj adres do tutejszéj dyplomacji żądającéj połączenia Księztw w jedno państwo.

Usunięty z urzędu szeryf Mekki, został wygnany do Saloniki.

Podpisy na utworzenie Banku narodowego rozpoczęły się. Minimum podpisów mogących być przyjętemi jest 100 akcji po 3,000 piastrów. Już podpisano na blizko 300 miljonów piastrów.

(*Schlesische Zetung*).

A N G L J A.

— W Manchester w dniu 30 b. m. odbędzie się uroczystość odsłonienia pomnika księcia Wellingtona.

— Królowa matka z Oude, ze swemi dwoma synami i orszakiem złożonym z 100 osób przeszło, przybyła wczoraj do Southampton, gdzie zapewnie kilka dni zabawi, aby wypocząć po trudach podróży. Starszy jéj syn, który miał być następcą tronu, nazywa się Mirza-Walli-Ahud-Bahadur.

— W zeszłą sobotę wyszedł pierwszy numer nowego tygodnika polityczno-literackiego, wydawanego w językach angielskim, francuzkim i niemieckim. Nie wróżą temu pismu powodzenia.

Równie niepomyślnie idzie wydawnictwo dzienników szelązkowych (*Penny papers*), dotąd przedaż ich nie pokrywa kosztów. *Morning Star* wydawany przez pp. Cobden i Bright, którzy podług prospektu miał mieć zagranicznych stałych korrespondentów, żywi się tylko korrespondencjami innych większych dzienników.

— Oficerowie niemiecko-angielskiéj legji, potwierdzają podawaną przez kilka dzienników wiadomość, że legja ta użytą będzie na pewien rodzaj wojskowéj kolonji na Przylądku Dobréj Nadziei. Około 5,000 ludzi z téj legji przyjęło już propozycje rządu angielskiego w tym względzie.

(*Preussischer St. Anzeiger*).

A M E R Y K A.

— W dniu 25 czerwca odbyły się w Chili wybory prezydenta rzeczypospolitéj. Przez cały czas téj ważnéj operacji najzupełniejszy porządek nie przestawał panować w San Jago i w Valparaiso. Pan Moutt został na nowo wybrany, otrzymawszy w dwóch pierwszych miastach rzeczypospolitéj prawie jednomyślność głosów.

Rzeczpospolita uznała, że rząd pana Moutt koniecznie jest potrzebny dla dokończenia wszystkich wielkich robót publicznych już rozpoczętych. Przez ten ponowiony wybór, Chili zapewniło sobie pięć lat pokoju i pomyślności. (*Le Nord*).

A U S T R J A.

— Czytamy w Czasie w korrespondencji z Wiednia 20 Sierpnia:

Statuta reprezentacji prowincjonalnych o których bliskiem ogłoszeniu donosiły dzienniki, są istotnie ukończone. Lecz zdaje się, że będą jeszcze przedmiotem głębokich narad nim do potwierdzenia przyjdą. Ludzie obeznani z potrzebami miejscowemi i pojmujący potrzeby systematu jaki rząd w uorganizowaniu politycznem państwa rozwija, sądzą, że w tych statutach są szczegóły ważne do zmienienia lub do zmodyfikowania. Cel i przeznaczenie reprezentacji prowincjonalnych są tak ważne, że rząd każdą by najmniejszą okoliczność, któraby z działaniem ich zostawała w styczności, wprzód rozważy, nim dzieło całe w życie wprowadzi. Im więcéj Austrja w rozpoczętym i dotąd prowadzonym systemie znajduje pobudek do wytrwałości, tem więcéj czuć się daje na wszystkich punktach potrzeba pewnych, stałych i dobrze określonych środków, któreby obok administracji przyczyniały się do zespolenia z tą dążnością ogólną, szczególnych także każdéj prowincji właściwych potrzeb, życzeń i usiłowań. Reprezentacje prowincjonalne będą jednym z tych środków i odpowiedzą swemu powołaniu, pośpiech robót z wiernością wykładu życzeń i potrzeb narodowych połączonym zostanie. Czy pod tym względem statuta przygotowane, już ostateczną myśl rządu zawierają, nie wiadomo. Lecz słyszę głosy poważne i sumienne, które w podziale zwłaszcza tych instytucji upatrują nieochybną ich śpiesznym działaniom tamę. Jest to machina, która powinna być najprostszą, żeby dobrze w zastosowaniu teorji odpowiedziała.

Lwów 21 Sierpnia. Jego Eminencja książe kardynał Schwarzenberg powrócił wczoraj wieczór z Uniowa i stanął w pałacu metropolitanym u św. Jura. Jego Eminencja przyjmowany był z całą uroczystością, a w pamięć pobytu jego, nie mniéj zaszczytu nominacji kardynałem księdza metropo-

---

biony nowym herbem. Przychodzi za nim i list Jana Zamojskiego kanclerza i hetmana wielkiego koronnego, który się wstawia do Wątorskiego, żeby oddał rękę córki zasłużonemu rycerzowi. Rozwiązanie przewidzieliście, tem rozwiązaniem jest małżeństwo, chociaż ciężka to była sprawa wymódz na Wątorskim przyzwolenie.

Autor w tym utworze, pragnął wykazać naprzód: śmieszność zatopienia się w przesądach szlacheckich i szczycenia się świetnością rodu, jeżeli się nie ma możności ani siły tę świetność rodu podtrzymać, powtóre wyższość osobistéj zasługi człowieka, który choć nie miał przodków sam stanowi protoplastę.

„Wolę być przodkiem niż potomkiem“ powiedział Wolter.

Syrokomla ma wielki talent, ale przy tem i szczęście nie lada. Publiczność go lubi i skwapliwie rozkupuje to co napisze, a i krytyka nie puści żadnego z jego utworów per non sunt, ale o każdym z nich pisma czasowe po kilka razy wspominać muszą. Toż samo o hrabim na Wątorach. Różne o tym utworze pojawiły się zdania, a czasem w jednem i temże samem piśmie, można było czytać dwie albo trzy oceny, każda z innego punktu widzenia.

Byli tacy którzy w hrabim na Wątorach pomimo zarzeczenia się autora w przedmowie, chcieli widzić alluzję do naszych czasów; byli inni którzy cofali tę sztukę w przeszłość, uważając ją jako fałsz tejże przeszłości zadany, inni przyznając że jest tam tendencja, ganili ją jako szkodliwą, inni znowu przyznawali jéj słuszność i podnosili pod niebiosa ten silny raz na strupieszałe przesądy wymierzony...

Mnie się zdaje że po prawdzie dla hrabiego na Wątorach ani w przeszłości ani w teraźniejszości naszego kraju właściwego miejsca niema. A naprzód wątpię żeby przeszłość nasza w czem kolwiek do krotochwili naginać się mogła.

U nas Kokosza wojna nawet Babińska rzeczpospolita miały swoje strony poważne.

Tego rodzaju hrabiów na Wątorach nie było. Kto w dziejach naszych, kto w epoce Stefana Batorego zechce widzić starą i nową a r y s t o k r a c j ę (wyraz dziwnie i niewłaściwie w historji polskiéj brzmiący), wręcz przeciwko sobie występujące, niech spojrzy na zapasy Zborowskiego z Zamojskim. Przy dobréj woli i wielkiéj zdolności do wyszukiwania podobieństw, można by znaleźć jaki odcień zgodny pomiędzy Pachołowieckim a Zamojskim, ale wątpię żeby najzajadlejszy szperacz i amator stosowania wzorków, znalazł jakie bądź podobieństwo pomiędzy Zborowskim a Wątorskim, a jednak tu chyba szukać by go wypadło.

A zresztą walka Zborowskiego z Zamojskim, inne zupełnie ma znaczenie. Bo zaprzeczamy temu najsolenniéj żeby jak twierdzi autor w przedmowie: „Stefan Batory trupiejące lub bliskie przerodzenia się w olbrzymi potwór możnowładztwo polskie chiał zastąpić świeżą krwią i świeżą zasługą.“

Nie tylko za króla Stefana, ale i w ciągu całéj historji polskiéj widzimy dążność do podnoszenia uszlachceniem zasługi i zastępy szlachty ciągle nowemi zwiększały się zasiłkami. Ale to działo się ciągle a nie za jednego króla. Za Zygmunta Augusta całym wsiom na Rusi nadawano nowe herby. Jeżeli były zmiany i ruch pod tym względem, to tam a nie w koronie.— Tutaj podnosiły się jedne rodziny, upadały drugie, ale działo się to zwyczajną koleją rzeczy, i musiało się tak dziać w rzeczypospolitéj: gdzie przy ogólnéj równości szlacheckiéj, wszelkie godności i zaszczyty były osobistemi tylko.

Potomkowie senatorskich rodzin, których szczęście odstąpiło, z których rąk wysunęły się godności piastowane przez przodków, a majątki rozdrobniły się do nieskończoności, wracali

lity Michała Lewickiego, oświetlony był wspaniale pałac i kościół św. Jura, a w mieście samem cerkiew Wniebowzięcia Marji Panny i Muzeum Ruskie. Publiczność wynurzała swoje uszanowanie bardzo licznem zebraniem, a piękna muzyka wyprawiała na dziedzińcu św. Jurskim do późna różne kompozycje pierwszych mistrzów.

Lwów 22 Sierpnia. Z powodu wyniesienia grecko-katolickiego Metropolity Lwowskiego i Prymasa Galicji najprzewielebniejszego księdza Michała Lewickiego, na godność kardynała św. kościoła rzymskiego, odprawiono wczoraj w grecko-katolickim kościele metropolitalnym u św. Jura uroczyste nabożeństwo dziękczynne, na którem się znajdowały wszystkie władze cywilne i wojskowe w gali, tudzież wielka liczba pobożnych. Po południu przed szóstą godziną zgromadziły się parafje z chorągwiami i liczna publiczność na placu św. Jura a naczelnicy c. k. władz cywilnych i wojskowych, tudzież reprezentanci gminy miasta z burmistrzem na czele, udali się do pałacu złożyć pożegnawcze uszanowanię Jego Eminencji kardynałowi księciu Schwarzenberg, który zaraz po 6éj godzinie odjechał.

Przy grodeckiéj rogatce raz jeszcze pan burmistrz na czele członków wydziału miasta Lwowa przemówił imieniem miasta kilka słów pożegnawczych do Jego Eminencji, polecając łaskawéj Jego pamięci miasto nasze. (*Gazeta Lwowska*)

F R A N C J A.

Paryż 22 Sierpnia. Cesarz i Cesarzowa przyjmowali w Biarritz Księcia Lucjana Bonaparte. Margrabia Turgot przybył tam z Hiszpanji za urlopem i podobno nie pojedzie nawet do Paryża. Pobyt Cesarzowéj u stóp Pireneów, przedłuży się zapewne kilka tygodni, bo miejscowe dzienniki donoszą, że sprowadzono tam dziewietnaście powozów, trzydziesci koni pocztowych, i tyleż powozowych, a nadto przeznaczono tam bataljon inżynjerów gwardji Cesarskiej dla prowadzenia daléj robót około villa Eugenie. Z drugiéj strony zapewniają, że w Compiegne czynią przygotowania do pobytu samego Cesarza. Sądzą że pierwszém postanowieniem Cesarza za powrotem do Paryża, będzie wyznaczenie dla wdowy p. Fortoul, pensji 20,000 fr.

Czytamy w *Journal de la Loire:* Cesarz i Cesarzowa przejeżdżali we wtorek przez Aubrais o godzinie kwadrans na dziewiątą wieczorem. Pociąg Cesarski zatrzymał się prawie przez kwadrans na stacji kolei. Nikt nie wysiadł z wagonu Cesarskiego. Była już noc prawie, ale salon (wagon) w którym znajdowali się Cesarz i Cesarzowa, był nadzwyczaj jasno oświetlony i można było widzić wszystkich znajdujących się wewnątrz. Zdrowie Cesarza i Cesarzowéj, nie pozostawia nic do życzenia.

Cesarz rozmawiał z urzędnikami znajdującemi się w Aubrais. Wypytywał ich z wielkiém zajęciem o stanie zbiorów w Beauce i o skutkach wylewów w tym departamencie.

Cesarzowa kłaniała się tłumowi ze zwykłą uprzejmością i wdziękiem. »Pani, odezwał się jeden głos, pragnęlibyśmy zobaczyć dostojnego syna Francji.

—Moi przyjaciele, odpowiedziała Cesarzowa, bardzobym chętnie pokazała go wam, ale w téj chwili śpi.—O nie przebudzaj go Naj. Pani, odpowiedziano, i wszyscy zachowali się najciszéj aby nie przerwać snu Cesarskiego dziecięcia.

— Kwestja reorganizacji Księztw, nie przestaje być przedmiotem dość żywych not przesyłanych nawzajem między gabinetem Francji Anglji, Austrji i Turcji. Te dwa ostatnie mocarstwa odpierają dotąd system połączenia dwóch Księztw i utrzymują nawet że komissarze posłani do Mołdawji i Wołoszczyzny, nie mają prawa radzić się ludności względem téj kwestji. Austrja i Porta przytaczają, że na posiedzeniach kongresu paryzkiego kiedy powstały rozprawy względem połączenia Księztw, kongres nie oświadczył się stanowczo, czego dowodzą protokóły. Nadto text instrukcji danych pełnomocnikom, opiewa, że mają zbierać życzenia ludności tamtejszych pod względem reform mających być wprowadzonemi w konstytucji wewnętrznéj Księztw, ale nic co do ich połączenia. Francja i Anglja nie przyjmują tego wykładu i jak wiadomo, baron Talleyrand przyjmował adressy na korzyść połączenia. Nie wiemy czy téj to niezgodności przypisać należy tę okoliczność, że Cesarz przed wyjazdem do Biarritz odmówił przyjęcia jenerałów austrjackich Jełłaczyc i Schlik, którzy obecnie znajdują się w Paryżu.

— Marszałek Magnan dał wczoraj w swojéj posiadłości Luciennes, ucztę dla marszałka Pellisier, ale deszcz który nie przestaje padać od dwóch dni, popsuł tę uroczystość. Wiadomo że w Luciennes znajdował się niegdyś zamek pani Dubarry.

— Coraz groźniejszy z każdym dniem prawie rozwój propagandy tajnych towarzystw, jak to się okazuje z nader licznych procesów które się w różnych departamentach odbywają, skłoni zapewnie rząd do powiększenia etatu żandarmerji, i rozszerzenia dotychczasowych atrybucji policji.

— Korweta parowa *Newton* i awizo parowe *Pelican*, odpłynęły z Cherbourg w dniu 19tym b. m., udając się do Bajonny i Biaritz, gdzie pozostawać będą do dyspozycji Cesarstwa Ichmość.

— Konwój wiozący Cesarza i Cesarzową, przebył 200 lieus z Paryża do Biarritz w 18tu godzinach 50ciu minutach. Szybkość jazdy zatém wynosiła 11ście lieus i jedna dziesiąta na godzinę. (*Independance Belge*).

— *Moniteur* ogłasza dziś dwa dokumenta, którym nie zbywa na interesie, ponieważ one rzucają pewne światło na moralne położenie Francji. Jednym z tych dokumentów jest raport hr. Simeon, w imieniu komissji mającéj polecenie roztrząsania propozycji w przedmiocie podrzutków. Dowiadujemy się że liczba tych dzieci nie mających 12 lat, wynosi 100,000. Co rok podrzucają ich około 2500. Administracja na opędzenie potrzeb tych dzieci wydaje 10 miljonów na rok, ale należy dodać wydatki gmin i departamentów, których cyfra coraz się zwiększa i corocznie obudza użalania się rad jeneralnych. W sześćdziesięciu departamentach nie wiadomo co się dzieje z podrzutkami po dojściu do lat dwunastu. Dziecio-bójstwa powiększają się w liczbie z każdym rokiem. W kołach domów podrzutków można liczyć że przynajmniéj dziesiąta część dzieci podrzuconych pochodzi z prawnych związków małżeńskich.

Drugim dokumentem jest raport o położeniu towarzystw wzajemnego wsparcia w ciągu roku 1855. Liczba towarzystw tych powiększyła się o 163, a liczba stowarzyszonych o 32,461. Ogół dziś istniejących towarzystw wynosi 3123, a w nich członków 386,262, dochód roku 1855 wynosił 6,170,114 fr., ale z całéj téj liczby towarzystw wzajemnego wsparcia tylko 1063 są *zatwierdzone*, to jest takie których prezesi przez rząd są wybierani i które mniéj więcéj zostają pod kontrolą rządową. Wszystkie inne towarzystwa wolały zostać niezawisłemi.

Giełda dzisiejsza była taką jak w ciągu kilku ostatnich dni. Kursa się trzymały a szczególnie renta.

Ta postawa renty szczególnie przypisywaną jest temu co uczyniono dla kolei południowéj przy wypuszczeniu nowych jéj akcji. Wnoszą z tego że ten środek będzie wstępem do systemu nowego w który rząd chciałby wejść, a który położyłby koniec pożyczkom przez obligacje, będącym największemi przeciwnikami rent.

Dodają że wtedy dywidendy staną się rzeczywistemi albowiem zmniejszą premja od akcji ale i przywrócą rentom ich korzyści i urok którego spekulacja pozbawiła je.

— *Messager de Bayonne* donosi, że dwaj delegowani prowincji baskijskich wyjechali przed kilku dniami w celu złożenia Cesarzowi dla księcia następcy tronu patentów obywatelskich, które młodego księcia Napoleona ogłaszają obywatelem biskajskim.

Dokument ten spisany jest na pargaminie, otoczony podwójną obwódką, na któréj połączone są kolory Francji i Hiszpanji. Na jednéj stronie znajduje się wielka pieczęć Biskai, na drugiéj wypisanem jest postanowienie powzięte przez juntę foralną z dnia 17go lipca r. b. Delegowanemi są pp. Leguerrria i Colle. Wiozą oni także i listy uwierzytelniające missję którą wypełnić mają. Jeden z nich należy do stronnictwa progresistów, drugi do konserwatystów, co dowodzi że junta foralna wybór tych delegowanych nie chciała uczynić kwestją stronnictwa.

— Wczoraj odbyła się tu uczta wyprawiona przez lekarzy cywilnych, dla lekarzy wojskowych francuzkich, angielskich, tureckich i sardyńskich, którzy należeli do armji wschodnich. Przeszło 600 biesiadników zebrało się na téj uczcie. Były tam znakomitości medyczne z całego świata. Przy końcu uczty zbierano składkę dla wdów i sierot licznych lekarzy którzy polegli lub umarli na wschodzie.

— Sąd poprawczy w Lyonie, rozpoczął na posiedzeniu 18go b. m. proces towarzystw tajnych uorganizowanych w Paryżu, Lyonie, Valence, Vienes, Macon i Gisor. Obwinionych jest 46. (*I. B.*)

H I S Z P A N J A.

Madryt 16 Sierpnia. Urządzenie prowincjonalnéj milicji, postępuje wszędzie z taką gorliwością, że

---

do szeregów szlachty, zapominając nieraz o przesławnéj przeszłości żeby pamiętać o ogólnych przywilejach. Nierzadko ginęła w nich nawet tradycja téj przeszłości. Wszakże znane jest podanie o tym Szafrańcu, który zapragnął się nazwać Szafrańskim, bo sądził że tak lepiéj brzmi, a nie wiedział iż chce przekształcać nazwisko, które było jedną z najpiękniejszych ozdób kraju.

To tylko w zrujnowanych zamkach Francji za Ludwika XV lub XVI-go taki Wątorski mógł znaleść miejsce.

Tem mniéj do teraźniejszéj epoki zastosować można tę krotochwilę. Tam gdzie kapitał panuje samowładnie i nadaje wszystkie przywileje, reszta kryje się po kątach. Jeżeli wierzymy w bezsilność i strupieszałość, to wszakże Fredro powiedział:

„I pocoż to dobijać co już ledwo żyje?“

Jeżeli zaś mamy poszanowanie dla przeszłości i pragniemy to poszanowanie w drugich wpoić, to nie wyszydzajmy tych, którzy przywiązują się do tych pełnych sławy szczątków, a stary pomnik będzie piękną ozdobą dla nowéj budowy.

A zresztą ci co szli zawsze na drodze rozkładu rzadko kiedy coś zbudowali.

Więc hrabiego na Wątorach muszę uważać za fantazję, i jako taką go sądzę, nie chcąc mu przypisywać żadnych zastosowań.

Na tle całego poematu główne miejsce zajmuje charakter hrabiego Wątorskiego. Widocznie Syrokomla najstaranniéj pragnął go opracować, i ta jedna rola tyle jest długą ile wszystkie inne razem wzięte. Wątorski w pierwszym akcie nienaturalny z zasady jako postać polska, bo takich postaci u nas nie było i nie ma, mógł się jednak zdarzyć gdzie indziéj, przypuszczam we Francji. a jeszcze łatwiéj w Hiszpanji bo przynajmniéj jest konsekwentnym. Ale takiego Wątorskiego w drugim akcie, nikt nam w żadnym kraju kuli ziemskiéj nie pokaże. Bo przez niego dwóch myśli i dwóch gada, to jakaś podwójna figura fantastycznéj niemieckiéj lub angielskiéj powieści, która jak chorągiewka na dachu co chwila zmienia zdanie i kontruje sama sobie stosownie do tego jaki duch ją opętał. — Weźmy naprzykład ten długi monolog:

Głupota! głupota!
Ta pycha rodowita co nam serce miota;
Bo pytam jak rodzinnych zaszczytów dochowa
Rozleniwiała ręka, niedołężna głowa?
Któryż najlichszy ptaszek nie umie przez pracę
Naprawić swego gniazdka gdy burza skołacze?
Jestże najlichszy kmiotek z najlichszego sioła
Co strzechy swego ojca podtrzymać nie zdoła?
A syn wielkiego rodu, krajowe bożyszcze,
Umie tylko boleśnie spoglądać na zgliszcze
I byle jaki piorun, byle chmurka błacha
Do swéj niedołężności przyznać się nie wacha...

. . . .

Mnie od pieluch wmawiali żem dostojne dziecię
Że bez pracy, bez nauk znajdę cześć na świecie
Dziś gdym już niedołężny, gdy mnie hańba zceka,
Przekleństwo kto magnata odróżnił od człeka.

Gdyby z takiemi zdaniami odzywał się Pachołowiecki, nie mielibyśmy nic przeciwko temu, ale to mówi Wątorski, stary, zardzewiały magnat, tenże sam Wątorski który uważa się za wyższego od Wiszniowieckich i Zborowskich, który córce przed chwilą tłumaczył, że Pan Bóg stwarzając świat, rozdzielił go na trzy oddzielne kategorje, magnata, szlachcica, kmiecia, i rozbierał dalsze wynikłości téj teorji która stała się dla niego zasadą życia. A po tym że tak powiem, wyskoku nie usprawiedliwionym niczem powraca w najlepsze do dawnego charakteru i dopiero daje się przekonać do Pachołowieckiego obejrzawszy „piękny nowy herb“ nadany mu przez króla, jak gdyby w Polsce gdzie wszystkie herby były równe, mógł istnieć jeden herb piękniejszy od drugiego.

(*Dokończenie nastąpi*).

za dwa miesiące wszystkie ośmnaście batuljonów w znaczniejszych miastach stać już będą pod bronią i stanowić wyborną rezerwę dla armji czynnéj.

Pułk Saragossy który miał udział w powstaniu w tém mieście, został zupełnie zreorganizowany.

Sprawa z Mexykiem nie jest bynajmniéj ukończona. Gabinet nie chwali postępowania swego reprezentanta, który istotnie za zbyt nierozmyślnie, pozwolił się przez przyrzeczenia rządu mexykańskiego nakłonić do ustąpień. Mianowicie rząd hiszpański nie zezwala na rewizję kredytu hiszpańskiego. Nowe rozkazy zostaną przesłane do Mexyku i w miejsce dotychczasowego posła wyznaczoną ma być inna energiczniejsza osoba.

Z powodu panującego jeszcze w wielu punktach Hiszpanji wzburzenia, wybory municypalne zostały do dalszego rozkazu wstrzymane.

Jenerał Roz de Olano z powodu położonych zasług, został postanowieniem królewskiem wyniesiony do stanu szlacheckiego ze swojem potomstwem i uwolniony od opłat, z tytułem hrabiego Almina, vice-hrabiego Ros. (*Pr. St. Anz.*)

WIADOMOŚCI Z WSCHODU.

— *Constitutionel* w przeglądzie rozmaitych kwestji wiążących się z wprowadzeniem w wykonanie traktatu paryzkiego, powiada, iż rozwiązanie życzeń Księztw Naddunajskich aby je połączono w jedno państwo, spotka się obecnie z idejami więcéj pojednawczemi niż się spodziewano z razu. Zapewnia on, że Porta nie ma stanowczego założenia i że nawet opozycja Austrji chwiać się zaczyna. Energiczne wysilenia stronników połączenia najwięcéj przyłożyły się do tego rezultatu.

Oprócz komissji już mianowanych i których prace już się rozpoczęły albo blizkie są rozpoczęcia, pozostaje jeszcze dwie do utworzenia, a głównym ich przedmiotem będzie regulamin żeglugi na Dunaju. Pierwsza z tych komissji złożona z reprezentantów mocarstw które miały udział w wojnie i w traktacie paryzkim, ma zarządzić przy ujściach Dunaju roboty potrzebne do oczyszczenia tych miejsc z napływowych piasków i oznaczy koszta tych przedsięwzięć. Druga komisja, między-narodowa, nieustająca, reprezentować będzie mocarstwa przez które Dunaj przechodzi; ma ona ułożyć regulamin żeglugi na Dunaju, otwartéj obecnie dla wszystkich narodów i czuwać nad wykonaniem tego regulaminu.

— *Gazeta Augsburska* podaje następujący list z Belgradu 14 sierpnia:

Dowiadujemy się z dobrego źródła, że dyrekcja uprzywilejowanego towarzystwa żeglugi parowéj na Dunaju, przesłała wszystkim swoim kapitanom okólnik, w którym zabrania im w sposób najsurowszy, udzielenia jakiejbądź pomocy statkowi parowemu francuzkiemu *Lyonnais*, żeglującemu na Dunaju i wpadającym weń rzekach, choćby ten statek znajdował się w największém niebezpieczeństwie.

Pomimo pewnego źródła z którego mamy tę wiadomość, zakaz ten tak jest szczególny, tak przeciwny duchowi naszego wieku, że chcielibyśby szczerze przekonać się, że okólnik ten nie istnieje. (Wiadomo, że pierwszy paropływ *Le Cygne* wysłany na rozpoznanie Dunaju, rozbity został przez uderzenie gwałtowne wielkiego paropływu austrjackiego *Imperatrice*. Ale kapitan Magnan skłonił towarzystwo francuzkie żeglugi na Dunaju do uzbrojenia drugiego takiegoż statku, *Lyonnais*, z którym obecnie żegluje on na Dunaju w celu rozpoznania dokładnie drogi po któréjby statki na Dunaju mogły z zupełnem bezpieczeństwem odbywać żeglugę. Statek ten ma także rozpoznać w ten sam sposób rzeki Sereth i Prut. (Przyp. Red. Kroniki).

— Po rozmaitych wiadomościach, podawanych przez dzienniki niemieckie o rozbiciu się statku *Lyonnais*, artykuł w *Presse d'Orient* nie zdawał się pozostawiać żadnéj wątpliwości względem tego smutnego rezultatu usiłowań kapitana Magnan, w celu przejścia *progów żelaznych* zwanych *prądami* Dunaju. W chwili kiedy *Lyonnais* zdawał się być blizkim osiągnienia zamierzonego celu, miał on zostać porwany gwałtownemi prądami i rzucony na skałę o którą się rozbił.

List pisany ze Sztrasburga do *Constitutionela* przez pana Parrot, jednego z właścicieli statku *Lyonnais*, zaprzecza wprost tym doniesieniom. List ten donosi, że *Lyonnais* przebywszy jeśli nie bez trudności to przynajmniéj bez niebezpieczeństw *żelazne progi*, przybył do Belgradu 7 b. m. bez żadnego przypadku. Pan Parrot który z Belgradu lądem wrócił do Francji, opowiada o entuzjazmie jaki chorągiew francuzka wzbudziła u mieszkańców na brzegach Dunaju i o zazdrości jaką obudza śmiałe przedsięwzięcie kapitana Magnan. (*Indépendance Belge*).

NIESPODZIANKA.

(Ciąg dalszy).

Pani de Fougerolles przygryzła sobie wargi.

— Jak ci się podoba, moja panno — rzekła, — ale ponieważ raz się o tem zgadało, pozwól udzielić sobie kilka rad, które upoważnia mój wiek i położenie względem ciebie. Chodzisz w sukniach jedwabnych i nie wstydzisz się zamiatać niemi wszystkie aleje parku po godzinach całych... Otóż, kiedy się nie ma nic zupełnie, możnaby, zdaje mi się, ubierać się mniéj kosztownie, zwłaszcza, kiedy się posiada przytem dziesięć zdrowych palców do nicnierobienia.

Alexandryna z zarumienionéj stała się bladą jak płótno.

— Masz pani słuszność — odpowiedziała zimno i siadła do stołu.

Przez cały obiad udawała wesołość, ale kiedy się ujrzała samą, nie mogła już wytrzymać dłużéj. Wybuchnęła łzami i łkaniem. Powielekroć usiłowała odzyskać władzę nad sobą, ale napróżno. Zdawało jéj się, że jéj serce pęknie. Raczéj zerwawszy z siebie suknię, jak zdjąwszy ją, zaczęła się pakować z pośpiechem, a wszystko z rąk jéj wypadało.

— Przeklęty dom! — rzekła. — Tak, pójdę sobie precz. A! ona chce żebym pracowała, a więc dobrze, będę pracować. Lepszy stokroć chleb czarny, niż codzienne upokorzenia.

Znagła zaprzestała pakowania i zamyśliła się.

— Albo nie — zawołała — weszłam do tego domu, to i nie wyjdę z niego.

Spojrzała w zwierciadło, twarz jéj zalana była łzami. Porwała chustkę i obtarła się nią starannie.

— Cóż to znowu — rzekła sobie, — mam lat dwadzieścia. Czyż to się płacze w tym wieku? — pobiegła na balkon i nastawiła płonące czoło powiewom świeżego wiatru nocnego.

— Ah! panie de Mauvezin — szepnęła, — otóż jeszcze jeden dzień, którego ci nie zapomnę.

W jakiś czas potem odwidził panią de Fougerolles stary notarjusz, którego używała do układów z dzierżawcami. Deschapelles, chcąc mieć sposobność widzić Alexandrynę, dla któréj miał zamiłowanie mędrca siedzącego nad zagadnieniem, nie dał się w swych odwidzinach wyręczyć żadnemu ze swych pomocników. Znalazł pannę du Rosier zupełnie taką, jaką ją sobie wyobrażał: milczącą, spokojną i poważną.

— Czy dobrze tu pani? — spytał jéj.

Alexandryna uśmiechnęła się lekko.

— Jestem tu na łasce pani baronowéj — odpowiedziała, — nie mam prawa zastanawiać się nawet nad tem, jak mi z tem być może.

Pani de Fougerolles udała że nie słyszy. Od czasu ostatniéj swojéj rozmowy z Alexandryną, z powodu wiadomego rachunku, zdawało jéj się, że zwycięztwo zostało przy niéj i więcéj już o tem nie było mowy. Przyjazd notarjusza do Bertoche, skłonił ją do zaproszenia także na obiad proboszcza miejscowego i kilku znakomitszych sąsiadów z żonami i córkami. W tych wypadkach wyjątkowego wystąpienia, gdzie próżność baronowéj zwyciężała na chwilę jéj skąpstwo, wydobywano z szaf starą bieliznę saską, tkaną w herby familijne, obstawiano bufety ciężkiemi srebrami stołowemi i oprawiano świece w wielkie świeczniki złocone w stylu czasów Ludwika XIV. Zdejmowano ze sprzętów pokrowce, któremi powleczone bywały zwykle. Cały dom był w ruchu, a pani Ledoux drżała na samą myśl o jutrze.

O godzinie obiadowéj Alexandryna weszła do wielkiego salonu oświetlonego wspaniale. Miała na sobie suknię wełnianą czarną, bardzo czystą, ale też i mocno starą i zużytą. Ani kawałeczek koronki, ani żeby choć mała jaka szlarka z tiulku, nie przystrajały tego surowego ubioru. Pani de Fougerolles widząc Alexandrynę wchodzącą, wstała i podeszła ku niéj:

— Ależ, cóż się to znaczy moja panno? — rzekła, — czyż nie widzisz że mamy gości?

— Ksiądz proboszcz i te damy zechcą mi darować — odpowiedziała Alexandryna, — ale jestem biedna i nie godzi mi się chodzić w jedwabiach.

— Tak moje dziecko — rzekł proboszcz, — cnota twoja niech ci będzie za całą ozdobę.

Oczy pani de Fougerolles miotały błyskawice, a notarjusz który doskonale się rozumiał na wszystkiem, zacierał ręce z radości.

Po obiedzie Alexandryna usiadła sobie we framudze okna i wydobywszy z koszyka od roboty kanwę i igłę, gorliwie zabrała się do pracy. Przez czas jakiś pani de Fougerolles, która ją śledziła z pod oka, nie mówiła na to ani słowa. Ale widząc, że Alexandryna ani na chwilę nie przerywa sobie roboty, choć w koło niéj wszyscy rozmawiają i bawią się, wstała nareszcie zniecierpliwiona.

— Ależ mościa panno — rzekła zmuszając się do uśmiechu — czyliż nie wiesz, że nie robi się roboty w salonie?

— Prawda — odpowiedziała Alexandryna.

Złożyła włóczkę i kanwę napowrót do koszyka, wzięła go, wstała i poszła usiąść w przedpokoju obok służącéj.

W chwilę potem, pani de Fougerolles potrzebując wody gorącéj do herbaty, zadzwoniła. Służąca odeszła była przed chwilą. Baronowa zniecierpliwiona otworzyła drzwi i spostrzegła Alexandrynę.

— A ty tu co robisz? — spytała jéj.

— Pracuję, pani. Kiedy się nie ma nic prócz dziesięciu zdrowych palców, należy się sposobić do ich użycia.

Wzięła swoją robotę i rozwijając ją przed oczami pana Deschapelles, który przez ciekawość wszedł był za baronową:

— Będzie mogła być z tego poduszka — rzekła, — jak ją skończę, dopomożesz mi ją pan sprzedać, wszak prawda?

Deschapelle wzniósł w górę ręce, z doskonale udanem zadziwieniem:

— Panna du Rosier, rodzona siostrzenica pani baronowéj de Fougerolles, pracująca jak prosta robotnica i to jeszcze w przedpokoju! A! to pięknie! — zawołał. — Jak tylko stanę w Moulins, za najświętszy obowiązek sobie biorę, mówić o robotach pani wszystkim moim klientkom.... Chciałbym, żeby ta poduszka dojść mogła do hrabiny de Cheron.

Na to nazwisko, baronowa zadrżała mimowolnie, bo to było nazwisko damy stojącéj na czele całéj arystokracji Burbonezkiéj.

— Odłóż to na bok — rzekła kwaśno, odbierając jéj robotę, — zajmij się raczéj herbatą.

Alexandryna skłoniła głową.

— Jestem twoją sługą, pani — odpowiedziała i wróciła do salonu.

Ale ta pierwsza nauczka nie wystarczała jeszcze Alexandrynie. W chwili kiedy towarzystwo zabierało się do odejścia, zbliżyła się do notarjusza z małemi pudełkami w ręku.

— Czy zechcesz mi pan zrobić przysługę, która nic cię kosztować nie będzie? — rzekła z uśmiechem.

— Wierz mi pani, że sama robisz mi przysługę, żądając jéj odemnie, — odpowiedział Deschapelles.

— A więc, idzie tu o to, żeby zanieść do którego ze złotników w Moulins, te kilka fraszek, pozostałych mi po matce.... Jest tam łańcuszek złoty, krzyżyk turkusowy, parę bransoletek... wszystkie moje kosztowności.... spieniężysz je pan najlepiéj jak będzie można.... Bo pamiętaj pan, że to już cały mój majątek....

Damy, które wdziewały właśnie szale i kapelusze, zatrzymały się słuchając ciekawie. Pani de Fougerolles czuła mrowie po członkach.

— Ale dla czegoż chcesz pani sprzedawać to wszystko? — spytał notarjusz, który domyślając się wszystkiego po trosze, z umysłu robił się wspólnikiem sceny.

— Ależ, dla załatwienia tego rachunku, — rzekła Alexandryna podając mu papier, — reszta posłuży na opłacenie wydatków utrzymania mego w zamku la Bertoche. (*d. c. n.*)

TEATR ROZMAITOŚCI. Dziś: *Hrabia na Wątorach.* — *Żona która oknem wyskoczyła.* — *Łobzowianie.*

TEATR WIELKI. Jutro: *Esmeralda.*

W drukarni J. Unger. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 15 (27) Sierpnia 1856 roku. — Starszy Cenzor F. Sobieszczański